



tekst

JUSTYNA TYLMAN

redaktor wydania

Choć czasem o tym zapominamy, albo nie jesteśmy tego świadomi, mieszkamy na bogatym kulturowo i historycznie terenie. Tuż obok nas przebiega średniowieczny szlak, którym można dotrzeć aż do odległego Santiago de Compostela. Choć szlak powstał ponad 1000 lat temu, jego popularność nie maleje. Każdego roku wyruszają w drogę kolejni pielgrzymi, także z naszej diecezji. Od przyszłego roku mieszkańcy regionu będą mogli, zgodnie z tradycją, rozpocząć pielgrzymkę od progu własnego domu. Pomoże w tym projekt „RECreate – Rewitalizacja Europejskiego Szlaku Kulturowego na Obszarze Południowego Bałtyku – Pomorska Droga św. Jakuba”. Przez naszą diecezję przebiegać ma od Góry Rowokół przez Duninowo, Ustkę, Słupsk, Sławno, Górę Chełmską, Koszalin, Białogard do Kołobrzegu. W Polsce szlaków jest już kilkanaście, każdy z nich przebiega po średniowiecznych trasach pątniczych, które prowadziły do grobu św. Jakuba. We wspólną podróż do odległego Santiago de Compostela zabierze Państwa Karolina Pawłowska, która na stronach IV-V przybliży historię traktu przebiegającego tuż za naszymi oknami. Zapraszam do lektury.

Akcja krwiodawstwa diecezjalnej Caritas „Podaruj kroplę miłości”.

Pomoc liczona w litrach

– Cieszę się, że mogę pomóc. Sam miałem kiedyś wypadek samochodowy i **czyjaś krew uratowała mi życie** – mówi Bartosz Laryś, mieszkaniec Koszalina, który przyszedł honorowo oddać krew.

Wminiony weekend pod koszalińską katedrą stanął specjalistyczny autobus, w którym można był oddawać krew. Karolina Witenberg przyszła tam z mężem i dwójką dzieci. Jest honorowym dawcą krwi. – Namówiła mnie koleżanka, bo to nic nie kosztuje, oprócz chwili, którą poświęcam, żeby pomagać innym – wyjaśnia kobieta. Krew stara się oddawać co pół roku. Chyba, że zdarzają się akcje takie jak ta. – Pracuję od rana, a w szpitalu właśnie rano można oddawać krew, nie zawsze mam

czas – tłumaczy. Do udziału w akcji namówiła męża. – W sumie nie trzeba mnie było długo przekonywać. Wiem, jako bardzo jest potrzebne wszystko, co ratuje życie i zdrowie – mówi z przekonaniem mąż pani Karoliny.

Akcja Caritas naszej diecezji „Podaruj kroplę miłości” od samego początku przyciągnęła wielu chętnych. Mimo mroźnej aury przed autobusem ustawiały się kolejki. – Zanim zaczęliśmy

przyjmować chętnych, ludzie już czekali, żeby się zarejestrować – opowiada Agnieszka Kukiełka, koordynatorka akcji. Do udziału w niej przechodniów zachęcali wolontariusze.

Anna Majchrzak, studentka pierwszego roku pedagogiki z Koszalina, już po raz kolejny zdecydowała się oddać krew. – Jest bardzo potrzebna zarówno w czasie operacji, jak i w czasie prostego zabiegu – mówi dziewczyna, która stara się regularnie wspomagać banki krwi.

Pan Paweł, mieszkaniec Koszalina krew oddaje regularnie. – To będzie chyba szósty raz – mówi z uśmiechem

W sumie krew oddało około 40 osób. – Bardzo nas to cieszy, bo bank krwi powiększy swe zapasy o 17 litrów – dodaje koordynatorka.

Justyna Tylman



JUSTYNA TYLMAN

Krzyże dla społeczników



Co roku Lidia Matuszewska przekazuje najuboższym około 100 ton żywności

SŁUPSK. Lidia Matuszewska, szefowa Caritas parafii pw. św. Jacka w Słupsku, została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi. Oprócz niej odznaczenia otrzymały trzy inne słupszczanki. W imieniu prezydenta RP Bronisława Komorowskiego medale wręczył wojewoda pomorski Ryszard Stachurski. Lidia Matuszewska jest znanym społecznikiem, od lat pomaga najbardziej potrzebującym. Tradycją stały się organizowane przez nią największe w diecezji wigilie bożonarodzeniowe, w których co roku uczestniczy kilka tysięcy bezdomnych i samotnych. – Ten krzyż dzielię na wiele kawałków. Bez darczyń-

ców nie byłabym w stanie sama pomagać – powiedziała jak zwykle skromna szefowa słupskiej Caritas. Prestiżowe wyróżnienia otrzymały także: Wanda Dumnowska, jedna z założycielek Fundacji dla Dzieci Niepełnosprawnych „Nadzieja”, Elżbieta Krężel, szefowa Stowarzyszenia „Kiwanis International” Klub Słupia, i Teresa Ławecka, redaktor naczelna „Gazety Mówionej”, pierwszego w Europie czasopisma dla niewidomych. – Jestem dumny, że tak dzielne i bohaterkie kobiety żyją w naszym mieście – powiedział Maciej Kobyliński, prezydent Słupska. **jt**

24 godziny dla Boga

SŁUPSK. W tym roku przypadła 65. rocznica oddania przez kurie biskupią w Gorzowie Wielkopolskim kościoła pw. św. Ottona w Słupsku przybyłym z Kęt siostron klaryskom od Wierzyściej Adoracji. Od 1947 roku siostry nieustannie adorują Najświętszy Sakrament. Dla uczczenia tych rocznicowych wydarzeń odprawiono uroczystą Eucharystię i dziękczynne nabożeństwo. Mszy św. przewodniczył ks. prałat Jan Giriatiowicz, proboszcz parafii św. Jacka, w koncelebrazie z ks. prałatem Zbigniewem Reglińskim, kapłanem sióstr klarysek od Wierzyściej Adoracji w Słupsku, i ks. ppłk. dr. Eugeniuszem Łabiszem, pro-

boszczem słupskiej parafii wojskowej. W homilii ks. Regliński mówił, że narzekamy na perfidny, wyrachowany świat, w którym brakuje miłości. – W domu, w którym jesteśmy, doświadczamy uścisku Pana i Jego Matki. Możemy przytulić się do Serca Jezusa. Serca, które płonie Miłością. Ciąży na nas obowiązek słuchania Boga i pomagania innym. Siostry klaryski od Wierzyściej Adoracji w Słupsku posłuchały głosu Pana i zawierzyły Mu bezgranicznie – mówił duszpasterz. Na zakończenie Eucharystii siostry przygotowały krótkie nabożeństwo dziękczynne połączone z adoracją. **ew**



Swoje powołanie zakonne 29 sióstr pełni w klasztorze, dzień i noc adorując Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i wyprasząc potrzebne łaski dla całej diecezji

Zapałka ogrzała domy

DIECEZJA. Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej zorganizowała 1 listopada ubiegłego roku akcję „Zapałka nie ogrzeje”. Przy cmentarzach wolontariusze sprzedawali zapałki. W zbiorce uczestniczyły 23 zespoły wolontariuszy z Parafialnych Zespołów Caritas, Szkolnych Kół Caritas, wolontariusze i harcerze ZHR. W sumie udało im się zebrać 17004,10 zł. Za te pieniądze Caritas kupiła opał na zimę dla potrzebujących z miejscowości, gdzie przeprowadzono akcję. Caritas diecezji składa serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim ofiarodawcom i wolontariuszom. Patronat honorowy nad akcją objął biskup Edward Dajczak. **jt**

Wystawa przeciwko paleniu

SŁUPSK. Nagrobek uformowany z papierosów oraz talerz z owocami jako alternatywa dla popielniczki pełnej niedopałków – takie fotografie przygotowali młodzi przeciwnicy nikotyny z powiatu słupskiego. W tamtejszym sta-

rostwie podsumowano konkurs fotograficzny pod hasłem „Dbam o zdrowie – nie palę papierosów”. Honorata Wilkoś z działu oświaty Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej mówi, że to jedna z akcji edukacyjnych dla młodzieży

z gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Na konkurs wpłynęło ponad 130 prac. W kategorii gimnazjalistów pierwszą nagrodę otrzymała Nina Skwira z Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Redzikowa, której fotografia została dodatkowo wyróżniona: ozdabia kalendarz wydany przez starostwo słupskie i sanepid. **kk**



Najlepsze prace konkursowe można oglądać na wystawie w starostwie przy ul. Szarych Szeregów

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału, Karolina Pawłowska,
Justyna Tylman

Podczas obchodów Diecezjalnego Dnia Chorych otwarto nowy oddział szpitalny

Szczecin może pozazdrościć

Na taki oddział ratunkowy Koszalin czekał ponad 20 lat. Kosztował on ponad 22 mln zł, ale **budzi zachwyty personelu i pacjentów.**

Oddany podczas obchodów diecezjalnych Dnia Chorych Szpitalny Oddział Ratunkowy to pierwszy obiekt, który powstał w ramach wielkiej modernizacji Szpitala Wojewódzkiego.

Jak u dr. Housa

Szpital w Koszalinie jest jedynym wielospecjalistycznym szpitalem w regionie. Zapewnia opiekę mieszkańcom, a latem także dziesiątkom tysięcy turystów. – Jako jedyny w tej części województwa jest szpitalem wysokospecjalistycznym, z rozbudowanym pionem zabiegowym, zdolnym nieść skuteczną pomoc pacjentom z urazami wielonarządowymi oraz poszkodowanym w wypadkach masowych – mówi szef szpitala Andrzej Kondaszewski.

Nowy Szpitalny Oddział Ratunkowy i Oddział Intensywnej Terapii Dorosłych będzie mógł jednocześnie zająć się aż ośmioma „czerwonymi” pacjentami, czyli takimi, których stan jest naprawdę ciężki. Zatrudnieni w SOR-ze pracownicy nie mają wątpliwości, że oddziału mogą im pozazdrościć nawet w Szczecinie. To największy i najnowocześniejszy oddział ratunkowy w regionie. Wśród wielu sprzętów mających ułatwić pracę personelowi jest m.in. pierwsze w tej części województwa urządzenie, które samo masuje serce. Wyposażenie robi prawdziwie „kosmiczne” wrażenie. – To przeniesienie o cały wiek technologiczny. Sprzęt mamy taki, jak u serialowego doktora Housa – przyznaje z uśmiechem ordynator oddziału OIT Urszula Dziurewicz. Wszyst-



Bp Dajczak poświęcił nowy obiekt i odwiedził pacjentów szpitala
PONIŻEJ: Minister Arłukowicz z zainteresowaniem oglądał jeden z najlepiej wyposażonych SOR-ów w regionie



kie pomieszczenia, w których będą przebywać chorzy, mają także stały monitoring elektroniczny i wizyjny personelu.

Człowiek dodaje nadziei

– Specjalizacja lekarska, sprzęt, jakość leków – to wszystko jest niezwykle ważne. Ale potrzeba także człowieka, który ogarnięty miłością całą tę rzeczywistość czyni bardziej szlachetną, ludzką – wyjaśniał podczas uroczystości bp Edward Dajczak, który poświęcił obiekt. Biskup

przewodniczył także Mszy św. w szpitalnej kaplicy w intencji wszystkich chorych i pracowników Szpitala Wojewódzkiego oraz wszystkich posługujących chorym w diecezji. Odwiedził również pacjentów oddziału onkologicznego. Życzył wszystkim korzystającym z opieki tego szpitala, by Jezus zmartwychwstały był dla nich siłą. – A także motywacją dla tych, którzy się chorymi opiekują. Na oddziale onkologicznym usłyszałem piękne słowa. Jedna z pań powiedziała,

że miłość pracujących w szpitalu ludzi, czasem nawet dotknięcie ręki, dodaje nadziei – dodał.

Swoje gratulacje z powodu zakończonej inwestycji składali m.in. minister Bartosz Arłukowicz oraz marszałek i wojewoda województwa zachodniopomorskiego. – Nie możemy narzekać na jakość opieki medycznej, bo umiejętności polskich lekarzy doceniane są w całej Europie, polskie pielęgniarki są doskonale przygotowane do wykonywania zawodu, a takie nowoczesne szpitale pozwolą im tylko rozwijać skrzydła – mówił minister Arłukowicz. Nie ukrywał, że cieszy się z otwarcia tego oddziału podwójnie. Jeszcze jako student Akademii Medycznej miał praktyki medyczne w koszalińskim szpitalu, także na oddziale ratunkowym. – Znam ten szpital dobrze nie tylko jako polityk, ale także jako jego pacjent. Koszalin to prawie moje miasto – zapewniał pochodzący z Darłowa minister.

Zamiast baraku

Szpitalny Oddział Ratunkowy powstał w miejscu prowizorycznego baraku z końca lat 70. ubiegłego wieku. – To był korytarz, trzy salki dwuosobowe po 5–6 mkw. plus jedna salka nazywana górnolotnie salką reanimacyjną i sala zabiegowa. Mieliśmy niekiedy ponad 100 pacjentów na dobę. Choćbyśmy jako zespół stawali na głowie, nie mogliśmy się dziwić niezadowoleniu pacjentów. To powodowało frustrację całego zespołu, włącznie ze mną. To, co jest dzisiaj na miejscu tamtego baraku, przeszło moje najśmielsze oczekiwania – przyznaje lek. med. Sławomir Strzałkowski, szef SOR-u. W zeszłym roku przez SOR przewinęło się około 34 tys. pacjentów, więcej, niż leżało na wszystkich oddziałach koszalińskiego szpitala. Obiekt wraz z kompletnym wyposażeniem kosztuje prawie 22 mln zł. Finansowany jest częściowo z programu operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”.

Karolina Pawłowska

ZDJĘCIA KAROLINA PAWŁOWSKA

Wzdłuż Bałtyku d

POMORSKI SZLAK PIELGRZYMKOWY. Dla tych, którzy weszli raz na Szlak Jakubowy, żółte muszelki na niebieskim tle już zawsze są nieomylnym drogowym wskazaniem. Wkrótce te **charakterystyczne symbole pojawią się także na drogach i drózkach naszej diecezji.**

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

karolina.pawlowska@gosc.pl

Trwają właśnie prace inwentaryzacyjne oraz wytyczanie szlaków w terenie. Wszystko po to, by odtworzyć średniowieczny szlak wiodący do Santiago de Compostela.

Rodzina Camino

Choć szlak powstał ponad 1000 lat temu, popularność Camino nie ustaje. Każdego roku wyruszają w drogę kolejni pielgrzymi, także z naszej diecezji. Od przyszłego roku mieszkańcy regionu będą mogli, zgodnie z tradycją, rozpocząć pielgrzymkę od progu własnego domu. Pomoże w tym projekt „RECRreate – Rewitalizacja Europejskiego Szlaku Kulturowego na Obszarze Południowego Bałtyku – Pomorska Droga św. Jakuba”.

Przedsięwzięcie, zainaugurowane w czerwcu ubiegłego roku, ma dziewięciu partnerów w kraju i za granicą, m.in. województwo zachodniopomorskie, Fundację Szczecińską, Gminę Miasto Lębork, województwo pomorskie, Pomorską Regionalną Organizację Turystyczną, litewskie miasto Kretynga i uniwersytet w niemieckim Greifswaldzie. – To także wynik dyskusji w gremiach diecezjalnych, a także oczekiwań biskupa koszalińskiego. Przez Pomorze Środkowe przebiega Szlak Jakubowy. Jego ożywienie może znacząco wzbogacić nasz krajobraz duszpasterski, a dla przyjeżdżających tu turystów być ciekawym uzupełnieniem nadmorskiego odpoczynku – dodaje

ks. Henryk Romanik, diecezjalny konserwator zabytków i koordynator działań w diecezji.

Stare szlaki Jakubowe zaczęto w Europie rekonstruować w latach 80. XX w. Odtwarza się je m.in. w Hiszpanii, Francji, Niemczech i Polsce. Liczą dziesiątki tysięcy kilometrów. W Polsce jest już kilkanaście szlaków, w tym m.in. wielkopolski, dolnośląski, małopolski i sudecki.

Różnorodność ścieżek i wątków

Niekoniecznie łączą się ze sobą, ale każdy z nich przebiega po średniowiecznych trasach pątniczych, które prowadziły do grobu św. Jakuba. Niebawem dołączy do nich Droga Pomorska. Będzie biegła z litewskiego miasta Kretynga, aż do Greifswaldu. W województwie zachodniopomorskim drogi Jakubowe o łącznej długości ok. 400 km będą przechodzić m.in. przez Bukowo Morskie, Koszalin, Kołobrzeg, Trzebiatów, Kamień Pomorski, Wolin, Szczecin i Świnoujście. W sumie trakt pątniczy łączy prawie 100 miejscowości. Od wschodu Droga łączy się z odcinkami przebiegającymi przez diecezje pelplińską i gdańską.

Przez naszą diecezję przebiegać ma od Góry Rowokół przez Duninowo, Ustkę, Słupsk, Sławno, Górę Chełmską, Koszalin, Białogard do Kołobrzegu.

– Z powodów historycznych (milenijna chrystianizacja Pomorza i tradycja piastowskiego państwa) i turystyczno-duszpasterskich należało włączyć do Drogi Jakubowej wariant „ottoński”. Misja św. Ottona z Bambergu



Katedra w Santiago de Compostela to obok Rzymu i Jerozolimy jeden z najważniejszych i najstarszych celów pielgrzymek

Z PRAWY: Charakterystyczne muszelki Jakubowe poprowadzą wkrótce pielgrzymów także przez naszą diecezję

pozostawiła trwałe ślady w krajobrazie religijnym, stąd proponujemy wariant Drogi z Koszalina do Kołobrzegu, uwzględniający udokumentowaną tradycję św. Ottona w Kołobrzegu i Białogardzie. Z pewnością będzie to impuls do ożywienia Białogardu jako ośrodka turystyczno-pielgrzymkowego oraz może zainspirować do intensywnych prac konserwatorskich i promocyjnych Budzistowa – „Starego Kołobrzegu” jako miejsca pierwszej ewangelizacji Pomorza – wyjaśnia ks. Romanik.

Właściwie chodzi o rewitalizację, czyli odnowienie tego, co już istnieje. Wzdłuż Bałtyku pielgrzymi

szlak wiodł od Estonii, przez Łotwę, Litwę, do Gdańska, a stąd przez Lębork, Koszalin, Kołobrzeg, Szczecin do Niemiec. – My nie tworzymy szlaku. On wciąż jest. Ludzie nim się przemieszczają, choćby podczas pielgrzymki Świętych Gór, i nawiedzają miejsca z nim związane, choć nie zawsze wiedzą, że są na Drodze św. Jakuba – dodaje ks. Romanik.

Diecezjalny koordynator działań mówi także o kilku wariantach drogi głównej w granicach diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. „Droga północna” pozwalałaby na uwzględnienie na trasie m.in. dawnego Sanktuarium Świętej Krwi w Osiekach, „droga południowa” – fran-

O św. Jakuba

Zachodniopomorski odcinek Pomorskiej Drogi św. Jakuba



ciszkańskiej pustelni na Górze Polanowskiej.

Swego nie znacie...

Główną przesłanką przedsięwzięcia jest ponowne włączenie tej części Europy do europejskiej rodziny Camino. – A także podniesienie świadomości mieszkańców o położeniu ich miejscowości na ważnym europejskim szlaku kulturowym oraz zachęcenie do aktywnego jego kreowania i pielęgnowanie dziedzictwa kulturowego regionu – wyjaśnia Ewa Madaj z Wydziału Turystyki, Gospodarki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie.

Projekt zakłada wytyczenie i oznakowanie szlaku oraz wydanie map, przewodników i materiałów informacyjnych, także dla

osób niepełnosprawnych. Pozwoli to połączyć pojedyncze obiekty i miejscowości w logiczną całość, dzięki czemu zyskają one na wartości i pozwolą na wykreowanie nowego, wspomagającego rozwój regionalny, produktu turystyczno-kulturowego. – Na Zachodzie szlak cieszy się dużą popularnością, więc spodziewamy się, że także w naszym regionie nie zabraknie chętnych na przemierzenie tego szlaku. Jest to świetny sposób na wypromowanie tego, co mamy cenne – dodaje Ewa Madaj. Na trasie będzie można zwiedzać głównie obiekty sakralne: kołobrzeską bazylikę oraz katedry w Koszalinie, Szczecinie i Kamieniu Pomorskim, ale także małe, urokliwe kościoły w niewielkich miejscowościach i wsiach. – Kluczowe będą świątynie, które zachowały pamięć o średniowiecznym Szlaku Jakubowym:



katedra św. Jakuba w Szczecinie, miasto św. Jakuba, czyli Lębork, i inne miejscowości, gdzie święty jest na pierwszym planie. Dalej są zabytki związane z jego postacią: tryptyk Jakubowy, którego jedna część znajduje się w kołobrzeskiej bazylice, a druga w Szczecinie, figury i obrazy. Ale pomiędzy nimi znajdują się także niezwykle cenne miejsca i przestrzenie ze względów duchowych i kulturowych – mówi ks. Romanik.

Niejednokrotnie są to miejsca, o których nawet my sami, mieszkańcy regionu, wiemy niewiele albo prawie nic. – Szlaki pielgrzymkowe i kulturowe to możliwość pokazania, jak wiele mamy wartości unikatowych, specyficznych dla Pomorza, które przez wieki było i germańskie, i szwedzkie, i polskie – dodaje Maria Witek, starszy kustosz Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie. Nie ma wątpliwości, że św. Jakub i Droga Pomorska z pewnością wpiszą się w tegoroczne obchody Dni Dziedzictwa Europejskiego. – Na Pomorzu Zachodnim mamy specyficzną sytuację, bo nasze tradycje tego regionu nie są zbyt

długie. Mamy za to co odświeżać – tajemniczo do odkrywania jest znacznie więcej niż np. w Polsce centralnej – potwierdza Beata Makowska, koordynator regionalny na Polskę północno-zachodnią, kierownik oddziału terenowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Szczecinie.

Pod znakiem muszelki

Obecnie trwa inwentaryzacja i rozpoczęło się wytyczanie trasy w terenie. Oznakowanie szlaku i znalezienie opiekunów poszczególnych odcinków ma potrwać do czerwca 2013 roku.

Cała droga będzie jednorodnie oznakowana. Chodzi zarówno o drogowskazy na szlaku pieszym oraz w miejscowościach, jak i o tabliczki wskazujące turystę miejsca noclegowe. Jak będą wyglądać? Oczywiście z charakterystyczną muszelką – znakiem Jakubowego pielgrzymowania. Szlak ma zostać nie tylko oznakowany. Powstaną na nim obiekty sprzyjające wędrowce. – Wytyczając szlak, będziemy także starać się, aby choć kilka odcinków było możliwych do pokonania dla osób niepełnosprawnych – zapewnia Bożena Wołowczyk z Wydziału Turystyki, Gospodarki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie. Koszt całego szlaku będzie kosztował 1,3 mln euro, w tym części zachodniopomorskiej – 260 tys. złotych 85 proc. kosztów zwraca Unia Europejska. ■

Konkurs na jubileusz 40-lecia naszej diecezji i 20-lecia koszalińsko-kołobrzeskiego „Gościa”.

Nasze jest piękne

Prezentując kolejne ciekawostki historyczne i perełki naszej diecezji, zapraszamy Państwa zarazem do podzielenia się z nami i czytelnikami waszymi odkryciami.

100-letnia kapliczka przy polnej drodze, barokowy obraz w bocznej nawie parafialnego czy filialnego kościółka, piękne szlaki wodne, które np. przemierzał kajakiem bł. Jan Paweł II – to wszystko jest wokół nas, choć nie zawsze to dostrzegamy. Prosimy o nadsyłanie prac, na które złożą się fotografie i teksty opowiadające o najpiękniejszych zabytkach kultury i sztuki, odbudowanych czy odrestaurowanych kościołach albo perełkach przyrody w waszej miejscowości. Chodzi nam przede wszystkim o takie miejsca i obiekty, które nie zostały jeszcze „odkryte dla świata” i opisane w przewodnikach turystycznych. Pokażcie stare fotografie i opiszcie wydarzenia po 1972 roku, które były ważne dla Was lub lokalnej wierzącej społeczności. Fotografie i teksty należy przysyłać mejlem na adres: koszalin@gosc.pl lub pocztą tradycyjną: „Gość Niedzielny”, Oddział w Koszalinie, ul. Stoczniovców 11-13, 75-256 Koszalin (proszę podać adres zwrotny) do 1 maja 2012 roku.

Autorzy najciekawszych fotografii oraz tekstów otrzymają nagrody.



Drużyna ministrantów z Miastka. Od lewej: Dawid Jaworski, Michał Kowalski, Marcin Jędrzycka, Robert Breszka, Hubert Kozieł, Aleksander Czekaj, Maciej Kalinowski, Kamil Jędrzycka. – Dzięki sportowym zmaganiom łatwiej zmotywować młodych do regularnej służby przy ołtarzu – śmieje się ks. Mirek

Po XXI Międzynarodowym Turnieju Halowym w Piłce Nożnej

Ministranci mają brąz

– Młodych nie trzeba motywować do gry. To raczej oni **zachęcają mnie, bym się ruszał i był zawsze z nimi** – mówi ks. Mirosław Banasiak, opiekun ministranckiej drużyny piłkarskiej z parafii Miłosierdzia Bożego w Miastku.

Na rozgrywanym w Warszawie XXI Międzynarodowym Turnieju Halowym w Piłce Nożnej ministranci z Parafialnego Klubu Sportowego Miłosierdzia Miastko zajęli trzecie miejsce. Konkurowali z ponad 1000 uczestników z Polski, Białorusi, Ukrainy i Litwy.

To bywa zaraźliwe

Dla młodych miastczan to nie pierwszy sukces. – Dwa razy wygraliśmy diecezjalną ligę ministrancką, teraz również jesteśmy w finale. W Turnieju Księdz Czaruszevicza w Jastrowiu zdobywaliśmy wszystkie miejsca na podium. W ubiegłym roku byliśmy na Mistrzostwach Polski KNC w Gdańsku – wylicza ks. Mirek, opiekun ministrantów w parafii.

Na sukces ministranci z Miastka muszą ciężko i systematycznie pracować przez cały rok. – Trenujemy wspólnie od sześciu lat, odkąd jestem w parafii. W czwartki spotykamy się na sali gimnastycznej

i dwie godziny gramy. Wiosną, latem i jesienią bardzo często gramy na orlikach – wyjaśnia. Młodych zawodników nie trzeba zachęcać do sportowych zmagani. Jednak o nowych zapaleńców coraz trudniej.

– Komputer i wirtualne gry są plagą, niszczą wszelkie międzyludzkie relacje. Dzięki piłce nożnej ministranci na szczęście nie mają zbyt wiele czasu, by siedzieć przed monitorem. Ale muszę przyznać, że dziś coraz trudniej o nowych, prawdziwych fanatyków sportowych zmagani – mówi ks. Mirek. Duszpasterze, poprzez piłkę nożną wpajają młodym zasady, które z powodzeniem będą mogli wykorzystać w dorosłym życiu. – Gra zespołowa otwiera na drugiego człowieka. W piłce nożnej i w życiu nie można być zapatrzonym w siebie indywidualistą – wyjaśnia. – Albo razem wygrywamy, albo przegrywa cały zespół, bo samemu nie da się wygrać meczu. Wszyscy w drużynie muszą sobie ufać i chociaż czasami korci, żeby samemu strzelić na bramkę, warto podać koledze. Więcej wtedy zyskujemy – wyjaśnia opiekun drużyny.

Nagroda to nie wszystko

Organizatorem XXI Międzynarodowego Turnieju Halowego w Piłce Nożnej było Katolickie Stowarzyszenie Rzeczypospolitej Polskiej z ks. Mirosławem Mikulskim na czele. Zawody trwały prawie tydzień. Każdego dnia jeden z roczników rozgrywał pomiędzy sobą mecze. Młodzi piłkarze z Miastka do zmagani stanęli z 16 innymi drużynami. – W sporto-

wej rywalizacji udało się pokonać 13 drużyn i zająć III miejsce – mówi duszpasterz. Na podium stanęli wraz Myślenicami (I miejsce) oraz Ostrowem Wielkopolskim (II miejsce). Jednak, jak zaznacza ks. Mirek, nie nagrody w tym turnieju były najważniejsze, a promowanie postaw, które w świecie rządzonej przez pieniądze i sławę bywają tłumione i wyśmiewane. – Dostajecie upominki, prezenty, nie nagrody. Dostajecie to, co dali ludzie wielkiego serca. I wy dzielicie się tym z innymi każdego dnia. Smutne jest, że wielu z tych, którzy tak jak wy dostali kiedyś upominek, dziś, będąc wielkimi sportowcami, nie potrafi się podzielić. Wy bądźcie inni, w was moja nadzieja – mówił do młodych sportowców ks. Mirosław Mikulski, główny organizator turnieju.

Dla miastczan dwudniowa wizyta w Warszawie była okazją do zwiedzania stolicy. Odwiedzili m.in. Stare i Nowe Miasto, Zamek Królewski, Pałac Prezydencki i Grób Nieznanego Żołnierza. – Chłopakom najbardziej zależało na zobaczeniu Stadionu Narodowego, na zakończenie udało się im nawet spotkać z prezesem Związku Piłki Ręcznej w Polsce Andrzejem Kraśnickim – wspomina opiekun. Sportowców w czasie pobytu w Warszawie gościli mieszkańcy, zapewniając nocleg. Miastczanie zachęcani zwycięstwem już szykują się na kolejne zmagania sportowe. – Mamy nadzieję na zwycięstwo w lidze ministranckiej 23 marca w Sławnie – mówi z uśmiechem ks. Mirek.

Justyna Tylman

Blog bez piuski

Głodni miłości



Bp EDWARD DAJCZAK

– Dostałem taki list: „Jestem bardzo głodna, pomocy”. Chciałem szybko zareagować, żeby ktoś zbyt długo nie czuł głodu, więc odpisałem krótkim tekstem. Otrzymałem taką odpowiedź: „Dziękuję, już jest dobrze, bo nie chodziło o chleb, tylko o samotność i o to, żeby ktoś ją zauważył”. Moja koleżanka podrzuciła mi książkę o niezwykłym człowieku, która nosi tytuł „Tata Bernt, życie dla zapomnianych dzieci”. To o pastora, który założył w Berlinie pierwszą arkę dla tych, których nikt nie kocha. Historia człowieka, który teraz dzieli się miłością z innymi, zaczęła się, kiedy jego matka zostawiła go w wieku 6 lat. W jego rodzinie brakowało więzi. Wspomina, że życie jako sześcioletka, aż w pewnym momencie usłyszał takie słowa: „Czy wiesz, że jest ktoś, kto Cię kocha?”. Autor pisze, że te słowa otworzyły mu oczy, przejrzał, bo kiedy ktoś ci powie, że cię kocha, jesteś gotowy na wszystko. Pamiętacie, zapowiedziałem, że będziemy mówić o spotkaniu z Chrystusem. Chcę Was poprosić o wrażliwsze oczy, o uważniejsze rozglądanie się dookoła, o odrobinę czasu i o to, że jeżeli spotkałście Jezusa, byście o tym powiedzieli. A jeżeli jeszcze nie spotkaliście, to życzę, żebyście usłyszeli, że jest ktoś, kto Was kocha. Ja Wam to teraz mówię – jest Jezus, który Was kocha.

Oglądaj całość na www.dobremedia.org

Jolanta Nitkowska-Węglarz, pisarka ze Słupska

Pieśni dają ukojenie

Jej literackim żywiołem zawsze była proza. Ale pewnego dnia, słuchając chóru, **zapagnęła napisać kolędy**. Za największą artystyczną przygodę życia uważa stworzenie pieśni religijnych.

Na Pomorzu Jolanta Nitkowska-Węglarz, od niedawna prezes słupskiego oddziału Związku Literatów Polskich, jest znana głównie jako dziennikarka i autorka prozy, w której ocala od zapomnienia legendy pomorskie i kaszubskie.

Kolędy dla każdego

Mniej wiadomo o tym, że jest też autorką kolęd. Inspiracją do ich napisania był koncert bożonarodzeniowy w Akademii Pomorskiej, gdzie Nitkowska-Węglarz była rzecznikiem prasowym. – Gdy słuchałam występu uczelnianego chóru, pomyślałam, że powinien on zaśpiewać własną kolędę – opowiada pisarka. – Napisałam teksty, muzykę skomponowała Beata Wróblewska, dyrygentka z AP. Chórzystom te kolędy się spodobały i weszły do ich repertuaru.

Teksty mówią o studenckiej codzienności. Jako myśl przewodnią jednej z kolęd autorka wybrała temat, który według niej jest istotny w życiu młodych ludzi: poczucie samotności i potrzeba bliskości z drugim człowiekiem. – Kiedy chór zaśpiewał tę kolędę, wzruszyłam się do łez, bo zabrzmiała pięknie – wspomina Nitkowska-Węglarz.

Potem powstało jeszcze kilka kolęd dla uczelnianego chóru i jedna wyjątkowa, „Kolęda na Leśnej”, napisana specjalnie dla kościoła parafii św. Jana Kantego przy ulicy Leśnej, do której należy pani Jolanta. Uwagę zwraca lokalny charakter utworu. – Chciałam, aby ta kolęda była przypisana do miejsca i ludzi, wśród których będzie wykonywana – tłumaczy autorka. – Jestem zwolenniczką prostych tekstów, które mogą śpiewać wszyscy i które wszyscy rozumieją. One mają służyć budowaniu poczucia wspólnoty. Tak zresztą jest od wieków, bo kolędy śpiewa się w grupie.

Z Benedyktem XVI w tle

Do śpiewania grupowego przeznaczone są też pieśni religijne, które pisarka przełożyła z języka niemieckiego. – To jedna z moich największych przygód życiowych – mówi Jolanta Nitkowska-Węglarz. – Wiąże się z postacią prof. Joachima Schwarza, który urodził się w przedwojennym Słupsku, a po latach odnowił związek z rodzinnym miastem. Zainteresował swoimi pieśniami religijnymi słupskich muzyków i germanistów. Ci ostatni tłumaczyli jego utwory na język polski. Okazało się jednak, że filologiczny przekład nie pasuje do muzyki prof. Schwarza. Wtedy Beata Wróblewska poprosiła mnie o współpracę. Śpiewała mi melodie, a one prowadziły mnie do tekstu.

Na tym przekładzie przygoda pisarki z pieśniami religijnymi się nie skończyła. W 2010 roku, na zaproszenie Mechthild Schwarz, wdowy po prof. Schwarzu, Jolanta Nitkowska-Węglarz brała udział w warsztatach ekumenicznych w Neudietendorf. – Atmosfera religijności, wyciszenia i refleksji spowodowała, że po wcześniejszej lekturze kilku dzieł Josepha Ratzingera, opublikowanych zanim został papieżem Benedyktem XVI, napisałam pieśń „Modlitwa”, wywiedzioną z jego myśli „Modlitwa jest wielkim zapatrzeniem” – opowiada pisarka.

Jej tekst na niemiecki przetłumaczyły Ilona Zwierz i Sylvia von Verschouer, muzykę do niego skomponował pastor Wolfhard Duerer. – Po powrocie do Słupska zostałam poproszona o zgodę

na wykorzystanie mojej pieśni w tzw. Ogrodzie Modlitwy w kościele w Mittenaar-Bicken. To takie miejsce, gdzie człowiek strapiony przychodzi z problemami i znajduje pieśni oraz modlitwy. Na dodatek pieśń ta znalazła się na niemieckiej płycie z pieśniami religijnymi i weszła do obiegu w niemieckich kościołach. Dla mnie jednak najważniejsze było to, że powstała podczas spotkania ludzi, którzy zapominali o wszystkim, co ich dzieli, a szukali tego, co ich łączy. Wtedy też się przekonałam, że zarówno kolędy, jak i pieśni religijnej nie da się napisać na zamówienie, bo one są w nas i trzeba czekać na moment, aż zechcą się ułożyć w tekst – mówi artystka.

Sporo innych pieśni religijnych czeka jeszcze w szufladzie pisarki. Napisała je po śmierci męża. – Pomagały mi uporać się z własnym cierpieniem i zagubieniem. Pisałam je z wiarą, że Bóg nie da człowiekowi zginąć, że nie została sama – przekonuje pisarka.

Mateusz Marecki



– Jestem zwolenniczką prostych tekstów kolędowych, które mogą śpiewać wszyscy i które wszyscy rozumieją, bo one mają służyć budowaniu poczucia wspólnoty – mówi Jolanta Nitkowska-Węglarz

Ostatnie pożegnanie znanego ustczanina

Wicy pò kaszëbskù nie napisze

Dla wielu autorytet i mistrz. Do końca swoich dni trwał w Bogu i w swoich przekonaniach. **Rodzina i najbliżsi pożegnali Mariana Majkowskiego**, wielkiego propagatora kaszubskiego etosu.

Doktor inżynier architekt i urbanista pochodził ze znanego kaszubskiego rodu Majkowszcich. W październiku ubiegłego roku skończył 85 lat. Był aktywny do momentu, gdy kilka miesięcy temu dopadła go nieuleczalna choroba. – Jeszcze niedawno widziałem go na spacerze z kijkami do nordic walking. Uśmiechnięty, pełen werwy, zawsze świetnie zorientowany, co w usteckiej trawie piszczy. Takiego go zapamiętam – wspomina jeden ze znajomych.

Literat

Znany kaszubski działacz pochodził ze Skrzyszewa koło Sierakowic. Do Ustki przeprowadził się w 1981 roku. Marian Majkowski pisał opowiadania i powieści. Zostawił po sobie cztery tomy wspomnień, w których opisał realia życia w kaszubskiej wiosce na polsko-niemieckim pograniczu. Leszek Kreft, jego wieloletni przyjaciel i były samorządowiec, sam ma korzenie kaszubskie. Ze łzami w oczach pokazuje książki z dedykacją od „doktora”. – To fantastyczna lektura – mówi. – Marian opisał w niej swoje dzieciństwo, młodość, pracę. Przybliżył tradycje i obyczaje kaszubskie.

Uparty jak Kaszub

Był wieloletnim działaczem i przewodniczącym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Ustce i w Słupsku. – Zawsze miał swoje zdanie, choć nie zawsze zgodne z oficjalną linią stowarzyszenia. Potrafił chociażby, wbrew opiniom swoich kolegów ze zrzeszenia, opowiadać się za utworzeniem województwa pomorskiego, a więc przeciw łączeniu regionu słupskiego z Gdańskiem. Był upartym Kaszubą starej daty. Mocny w wierze, ale i mocny w swoich przekonaniach – wspomina Antoni Szreder,



Marian Majkowski zostawił po sobie bogatą spuściznę o walorach literackich i historycznych

który przez lata współpracował z Marianem Majkowskim w ZKP.

Kazimierz Kleina, senator PO z Pomorza, do dziś pamięta długie, a czasem burzliwe dyskusje ze swoim wujem. – Niesamowicie silny człowiek, o silnych przekonaniach. Często spieraliśmy się na tematy polityczne. Wuj był zawsze rzeczowy, używał sensownych argumentów. Najbardziej ceniłem w nim to głębokie zaangażowanie w sprawy lokalne.

Spółecznik

Gdy tylko pozwalał mu na to czas, aktywnie uczestniczył w życiu Ustki. Był członkiem utworzonej przez burmistrza tzw. Rady Starszych, często zabierał głos na ważne tematy, zwłaszcza związane z planowaniem przestrzennym i podziałem administracyjnym. – Nie zrażał się, że czasami swoją aktywnością

wzbudzał zdziwienie i przejawy politowania. Gdy w jakiejś kwestii miał skryształizowany pogląd, głośno i jasno go wypowiadał. Nie tylko nie był obojętny wobec problemów swojej małej ojczyzny, ale taką obojętność uważał za grzech. Opowiadał się też za zmniejszeniem biurokracji poprzez zmniejszenie liczby gmin i powiatów i tworzenie z nich większych organizmów – opowiada Marcin Barnowski, dziennikarz „Głosu Pomorza” i badacz dziejów regionu.

– Do każdego wystąpienia perfekcyjnie przygotowany, za każdym razem pod krawatem. Główne tezy swoich wywodów zawsze miał zapisane drobnym maczkiem na kartce. Mówił długo, ale pięknym, kwiecistym językiem. Ale, co ważne, miał dystans do siebie i specyficzne poczucie humoru – mówi uczestnik debat, w których uczestniczył Marian Majkowski.

Mistrz

Mimo siarczystego mrozu w ostatnim pożegnaniu nobliwego architekta, literata i społecznika uczestniczyły tłumy mieszkańców. Na pogrzeb zjechała się cała kaszubska rodzina, był też przepasany czarnym kirem sztandar Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Zmarłego pożegnał m.in. burmistrz Ustki Jan Olech. – Często prowokował dyskusje, aby zmusić nas do myślenia. Jego nauka polegała przede wszystkim na wskazywaniu ścieżek. Mieliśmy zawsze kilka dróg wyboru, jednakże wybór był za każdym razem nasz, a on go akceptował. To była piękna cecha charakteru – wolność, którą miał w sobie i dawał innym. Taka postawa cechuje tylko nielicznych, a ci którzy potrafią w ten sposób traktować swoich uczniów, określane są mianem mistrzów. Był mistrzem, co do tego nie mam żadnych wątpliwości – mówił burmistrz Olech.

I stojąc nad trumną, podziękował: – Jesteśmy ci wdzięczni za naukę i wiedzę, jaką nam przekazałeś. To największy skarb, jaki od ciebie otrzymaliśmy. Zachowamy go głęboko w naszych sercach.

Informacja o śmierci M. Majkowskiego pojawiła się m.in. na portalu gazetakasubska.pl. Jeden z internautów napisał: – Wiółgò szkòda, że Òn ju wicy pò kaszëbskù nie napisze. To bël dobrì człowiek! Wieczny odpocznik dójce Jemu, Panie, a widniò wiekujistò niech Mu świecy ...

Jacek Cegła